

## **„Wyglupy zachwyciły Berlin” czyli jak Klub Nieudaczników Polskich wprawia w zakłopotanie niemiecką prasę**

W roku 2001 sześciu bezrobotnych polskich emigrantów-intelektualistów z ambicjami artystycznymi założyło w Berlinie Klub Nieudaczników Polskich. Należy do niego między innymi weteran gdańskiego Tot-Artu Lopez Mausere. We wrześniu 2001 roku Nieudacznicy wynajęli lokal na Torstraße w najbardziej obecnie modnym miejscu Berlina. Od tego czasu klub stał się miejscem ‘kultowym’ – relacjonują o nim media w całych Niemczech. O Berlinie pisze się, iż został dzięki klubowi „największą polską metropolią kulturalną po Krakowie i Warszawie”. Nieudacznicy wydają „półliterackie” i „niekulturalne” czasopismo *Kolano*, piszą książki, organizują koncerty, happeningi, wystawy, prowadzą satyryczną audycję dla radia „Multi-Kulti”. W ten sposób klub nawiązujący zarówno do tradycji awangard z początku XX wieku (dadaizm, futurizm, surrealizm) jak i polskich subkultur lat 80-tych i 90-tych, zwłaszcza tak zwanej poetyki banalizmu, bardziej przyczynił się do widoczności kultury polskiej w Niemczech niż instytucje państwowe. Sprawia on jednak niemieckim krytykom niebawale trudności, posługuje się bowiem, zarówno w dziedzinie produkcji artystycznej jak i w wywiadach z dziennikarzami, poetyką nonsensu wprowadzającą rozmówców w błąd. Do poetyki tej należy między innymi zwyczaj zaprzeczania samemu sobie. Z jednej strony deklarują bowiem Nieudacznicy podjęcie się misji przewyciężenia niemieckiego wizerunku Polaka jako handlarza, złodzieja samochodów i alkoholika, z drugiej zaś stereotypami takimi sami żonglują, nie troszcząc się o reguły poprawności politycznej. Czyni to np. Leszek Oświęcimski w tomie wymykającej się tradycyjnym kryteriom oceny surrealistycznej prozy *Klub Kielboludów*, czytanej przez niemieckich recenzentów jako powieść fantastyczna bądź thriller. W ostatnich czasach klub stał się płaszczyzną projekcji lęków i nadziei społeczeństwa niemieckiego nękanego kryzysem kapitalizmu i postępującą dekonstrukcją wartości. Prasa chętnie operuje mitem sympatycznego „wschodniego barbarzyńcy”, sprzeniewierzającego się aktualnej propagandzie sukcesu, stanowiącego wzorzec egzystencji wyzwolonej, emocjonalnej, radosnej i beztroskiej. Klub Polskich Nieudaczników awansuje w ten sposób do roli terapeuty zracjonalizowanego, faworyzującego perfekcję, walkę oraz ekonomiczny profit społeczeństwa zachodniego.